

# Karolina Stroińska

## Wiersze

Bajkoterapia

# Zuzia

Jestem Zuzia, okrągłutka moja buzia.  
Czasem dzieci śmieją się,  
Że ja pewnie dużo jem,  
Ale nie jem jak niedźwiadek.  
Słowo daję!  
Taką mam urodę wy nieznośnie żgaje.

Czasem smutne mam serduszko,  
Wtedy siadam sama na łożko  
I bawić się nie mam ochoty  
I nawet na żadne psoty.

Zaraz, zaraz...  
Chyba tatuś mnie tu znalazł,  
Pewnie usłyszał jak płaczę.  
Nie wiem jak mu to wytłumaczę.

- Zuzia, czemu smutna Twoja buzia?  
Nie mów nic kochanie,  
Weź lusterko, zobaczysz co się stanie.  
I co widzisz moje dziecko?

- Pulchna buzię, oczka smutne...

- Posłuchaj mnie teraz minutkę.  
Cały dzień pomaga mamie,  
Poodkurza, zrobi pranie,  
Tacie rano kapcie poda,  
Babci pomoże gdy wchodzi po schodach.  
Cud nie dziecko, cud dziewczyna.  
A gdy patrzę na nią ukradkiem,  
Gdy gra w piłkę nożną z dziadkiem,  
Gdy uśmiecha się szczerze,  
Promienieje...  
Tak, że cały dom oświetlić może.  
Serduszko ma dobre, każdemu pomoże.  
Miłość i mądrość najważniejsze na świecie,  
Powinno to wiedzieć każde małe dziecko.  
Spójrz teraz w lusterko mój przepiękny kwiecie.

-Widzę uśmiechnięte policzki,  
Ząbki błyszczące, oczka szczęśliwe.  
Tato! Przecież to jest niemożliwe!  
Wyglądam pięknie, jak to się stało?

- Kiedy jesteś zadowolona  
A Twoja buźka nie jest smutkiem zmęczona,

Wyglądasz wspaniale.  
Nie przejmuj się niczym wcale  
A twoje dobre serce sprawi,  
Że będziesz czuła się doskonale.

## Krzysiu

- Oj Krzysiu, co to za mina?

- Dzisiaj znowu moja wina,  
Dzisiaj mama znów krzyczała,  
Sokiem Kasia mnie oblała,  
Maciek zrobił mi psikusa,  
Do kałuży dałem susa,  
Wszystkie kredki pogubiłem,  
Z Fryderykiem się pobiliśmy.

-Hola, hola przyjacielu,  
Żalić się to umie wielu.  
Co zrobiłeś dziś dobrego?  
Co jest duma Twą kolego?

- Po co robić coś dobrego,  
Kiedy nie mam zęba już trzeciego?  
Kiedy wszystko wali się na głowę?  
Kiedy sam ze sobą wytrzymać nie mogę?

- Nie poddawaj się mój miły,  
Przecież masz tak dużo siły.  
Z wszystkim tym sobie poradzisz,  
Gdy ziarenko nadziei w sobie zasadzisz.  
Zacznij myśleć kolorowo  
I wszystko przemyśl na nowo.  
Ja powiadam Tobie Krzyś,  
Zacznij zmianę już od dziś.

# Kot i pies

Stary kot i pies kulawy,  
Stali razem obok trawy.

Pies zachrząkał, kot zamruczał.  
Kiedy to on mnie dokuczał?

Dawne czasy już za nami,  
No powiedzcie wszyscy sami.  
Na co się było ganiać i przepychać,  
Walczyć, drapać, gryźć i prychać?

Kiedy teraz pogrążeni w zadumie,  
Wspomnień natłoku, myśli tłumie,  
Łapy podali w imię zgody,  
Życząc sobie więcej swobody.

Stary pies i kot kulawy,  
Stojąc razem obok trawy.

# Krowa i kot

Stała krowa obok płota i deptała ogon kota.

- Kocie, nie siedź przy płocie.

To mój płot nie będzie tu siedział żaden kot!

- Ale krowo płot cień mi daje,

Gdy jestem na słońcu gorączki dostaje.

-Twoja gorączka jest Twoim problemem.

Wtem Janko przyjechał rowerem.

Wziął kota pod pachę i zawołał Bachę.

- Bacha, przynieś kawał sznura!

Ale mi to szybko bo idzie czarna chmur

Zaraz będzie burza, zaraz się rozpada.

Przywiąż krowę do płotu bo ucieknie do sąsiada.

Ach, jaka nadeszła burza,

Na podwórku wielka kałuża.

A krowa stoi przy płocie

I myśli o małym kocie,

Którego ogon deptała

A teraz za swoje dostała.

Krowa cała w deszczy moknie,

A kot suchy siedzi w oknie.

Wtem przybiegł do niej kocurek,

Naostrzył swój mały pazurek

I przeciął krowy linę.

Ale zrobiła zdziwioną minę.

Pod drzewo szybko ruszyła

W mig się osuszyła,

A jaka kotu wdzięczna była.

Głupio jej było okropnie.

Teraz gdy widzi kota w oknie,

zaprasza go pod płot.

A kot jak to kot,

Wybaczył wszystko krowie,

Czasem nawet coś miłego o niej powie.

# Wszystkie dzieci różne są

Jestem Tomas, powiem wam,  
Że najlepiej mi, uwierzcie,  
Kiedy siedzę sobie sam.  
Bo gdy idę na podwórko czy do szkoły,  
Dzieci śmieją się, że jestem kolorowy.  
Moja skóra czarna, me włosy kręcone,  
Innym być nie jest niedozwolone!

Popatrzcie na siebie nawzajem,  
A że różnie się i krajem  
I skóry kolorem...  
Nie znaczy, że jestem małym potworem.  
Zobaczcie moi mili,  
Wy tłumaczę wam to w jednej chwili.

Tadzio nosek duży ma,  
Kasia pieprzyki na uchu dwa,  
Michał oczka jak Azjata,  
Chyba z Chin był jego tata.  
Ela mała jak maskotka,  
Za to Konrad głową gałąź nieraz spotka.  
Taki duży, nie do wiary.  
Zenek nosi okulary,  
Michalina piegowata,  
Cała buzia, jak u brata.

Głową ruszcie i uwierzcie,  
Wszyscy różni w naszym mieście.  
Każdy z nas jest wyjątkowy,  
Mały, duży, stary, młody.  
Liczy się wewnątrz mój drogi kolego,  
Śmiejąc się ze mnie robisz coś złego.

# Lis i wróbel

- Lisie wyjdźże z nory.  
Znowu dzisiaj jesteś chory?  
Żadnej zmiany do tej pory?

- Ech, wróbelku głowa okropnie mnie boli.  
Spójrz, w mojej norze znów butelka po coli.  
W całym lesie torebek, papierków,  
Od bułek, batonów, orzeszków, cukierków.

Czemu oni tak niemili?  
Czemu znowu to zrobili?  
Przecież powiedz, to nasz dom,  
Wszystkich zwierząt norek, wron...  
Szacunku do nas nie mają,  
Śmieci wszędzie wyrzucają.

Powiem więcej wróblu przemiły  
One w mieście to samo robiły.  
Mieszka tam kot, którego bardzo cenię,  
Mówił, że śmieci na całym terenie.

- Lisie, chodź to dla nas wielka strata,  
Myślę, że dzieci nie chcą źle dla świata.

Pamiętajcie o czystości, bardzo się to ceni,  
Przecież też jesteście mieszkańcami ziemi.  
Jeżeli wreszcie cokolwiek się zmieni,  
Już nie będziemy tacy zmartwieni.  
Domy zwierząt zostaną ocalone,  
Lasy, góry, morza nieprzemierzone.

Będziemy wdzięczni wam kochani,  
Pamiętajcie, że na świecie nie jesteście sami.

# Janko lubi książki czytać

Drogie dzieci, rzecz się stała niesłychana,  
Janko czyta książki od samego rana.  
Jego mama za zdziwienia wyjść nie może,  
Może tata jej wyjaśnić to pomoże.  
- Drogi mężu, wiesz co się stało z Jankiem?  
Taką dużą książkę już wyciągnął rankiem.  
- Miałem z nim wczoraj rozmowę.  
Nasze dziecko już gotowe,  
Choć myślałem, że trochę za młode.

Powiedziałem synu, mądrość to rzecz najważniejsza,  
Znajdziesz ją w książkach, pismach i wierszach.  
Nic nie zastąpi Ci tego co masz w głowie,  
Każdy mądry człowiek zawsze Ci to powie.  
Książka kluczem do szczęścia i sukcesu,  
W trakcie czytania nie poczujesz stresu.

Dowiesz się o tym, co w życiu się przydaje.  
Wiedząc to będziesz szczęśliwy, ja Ci słowo daję.  
Możesz czytać książki o różnej tematyce:  
O zwierzętach, o ludziach, o różnej muzyce.  
Poznasz to co zawsze Cię interesowało,  
Nigdy na to czasu nie będzie za mało.

A kiedy w Twojej główce coraz więcej wiedzy,  
Zobaczysz, że zazdrościć Ci będą koledzy.  
Kiedy oni mieli same głupstwa w głowie,  
Coraz więcej mądrości przybywało Tobie  
I gdy będziesz już w moim wieku,  
Docenisz swoje życie...  
Będziesz już wiedział, co jest najważniejsze w człowieku.



# Nocne potwory

Obudził się w nocy Kacperek,  
Zobaczył swój mały rowerek,  
Zobaczył misia co stoi na oknie  
I drzewo w oddali co w deszczu moknie.  
To wszystko wygląda tak strasznie,  
Kacperek już chyba nie zaśnie.

I jeszcze pająk po ścianie pomyka.  
Czemu to właśnie mnie spotyka?  
Czemu ciągle słyszę jakieś kroki?  
Czemu myślę, że w szafie są smoki?  
Czy też tak się boją inne małe dzieci?  
Myślą, że zaraz coś przez okno wleci?

Mama Kacperka coś usłyszała  
I do pokoju szybko zajrzała.  
- Czemu nie śpisz w środku nocy?  
Potrzebujesz mojej pomocy?  
- Boję się mamó, wszystko mnie straszy,  
Kacpie, krzesła nawet lalki Saszy.

- Jest to normalne, minie to z wiekiem,  
Nikt nie wie co jest na to lekiem.  
Zaakceptuj wszystko co Ci główkę truje  
I wiedz, że wyobraźnia wszystko powoduje.  
W końcu sobie radę z tym dasz  
I pamiętaj, że obok swoich rodziców masz.

# Wielbłądy

Dwa wielbłądy we mgle stały,  
Na coś sobie narzekały.

- Ale garby mamy wielkie,  
Trzeba przejść te trasy wszelkie.  
Ja ci ludzie włożyć na nas mogą?  
I nigdy w potrzebie nam nie pomogą.

Myśla, że nie chce nam się pić?  
Jak my mamy tutaj żyć?  
Na tej pustyni od świtu do nocy.  
Nie widać, że trzeba nam pomocy?"

Nagle Franek, tak wielbłądy go zwały,  
Wpadł na pomysł jakże wspaniały.  
- Gienia ja już wytrzymać nie mogę.  
I ruszyli w daleką drogę,  
Franek i Gienia, noga w nogę.

Szli pustynią wielką i szeroką,  
Przeszli ją całą....  
Spotkali się z foką.

- Foczko miła chyba droga nas zgubiła.  
Czemu tak mokro tu strasznie i zimno?  
- Bo was tutaj być nie powinno!  
Tutaj morsy, pingwiny mieszkają,  
One mróz i śnieg bardzo kochają.

Przemyśleli całą sprawę,  
Ta swoją straszną wyprawę.  
Swoje ciągłe fanaberie  
I opuścili mroźną Syberię.

Miny swoje skruszyli  
I chyba teraz dla ludzi będą mili.

- A niech włożą na nasze garby ogromne,  
A że mi źle już Gienia nie wspomnę.  
- Ja też Franek, jesteś mi świadkiem,  
Pomówię też z mamą, tatą i dziadkiem.

Tylko żebym wracać w to zimno nie musiała.  
Ta nasza pustynia jest jednak wspaniała!

# Było sobie życie

Było sobie życie.  
Czy wierzycie, nie wierzycie,  
Rozpoczęło się o świcie,  
3,5 miliarda lat temu.  
Nie wiesz ile to? Chyba wiem czemu.  
Tak dawno, że nie jesteś w stanie sięgnąć pamięcią.  
Jak to było opowiem Ci z miłą chęcią.

Zwierzątka były pierwsze.  
Najpierw były większe, wyższe i szersze  
Od tych co teraz widać na świecie.  
Dinozaury, ale pewnie o nich już wiecie.

Potem były mniejsze,  
Takie jak je znamy:  
Ryby, ptaki, małpy, orangutany.  
Dopiero potem ludzie powstałi,  
Kiedyś byli bardzo mali.  
Z czasem wyższy wzrost osiągnęli.

Aż w końcu my się pojawiliśmy,  
Na ten piękny świat przyszliśmy,  
Który z każdym dniem podziwiamy.  
Tutaj tyle wspaniałości mamy,  
Tyle pięknych miejsc do zwiedzenia.  
Może kiedyś się spotkamy...  
Do zobaczenia!

# Babcia

Dawno temu, wczesnym rankiem,  
Jakaś babcia biegła z garnkiem.  
Całą zupę wychlapała  
I po grzybku ją zbierała.

- Gdzie biegniesz babciu stara?  
Zapytała lisów para.

- Biegnę do wnuczki, co ją nie widziałam,  
Taki szmat czasu w chałupie siedziałam.

- Po co ten garnek niesiesz ze sobą?  
Po co Ci on no ruszże głową!

- Nie mam nic innego.  
Czy zupa to cos złego?  
Nie widziałam jej tyle czasu,  
Nie wychodzę z tego lasu,  
Aż wpadłam na pomysł z zupą.  
Nazbierałam grzybów pod lupą,  
Bo me oczy strasznie słabe,  
Przeoczyłabym nawet żabę.  
Borowikową ugotowałam  
I że wnuczka mnie zechce pomyślałam.

- A nie przyszło Ci do głowy,  
Że każdy człowiek młody,  
Nie zważa na prezenty i wygody?  
Dla wnuczki liczy się z Tobą czas,  
Więc opuść ten las  
I biegnij co tchu,  
Po grzybach, po mchu.  
Nie ważne ile jej dasz,  
Ważnie, że ciepło i troskę dla niej masz.

# Dwa koguty

Pewnym razem dwa koguty,  
Założyły sobie buty  
I w tych butach na podwórko.  
- Gdzie jesteś mała kurko?  
Gdzie jesteś moja miła?  
Czyżbyś się przede mną skryła?

A one butami zaskoczone,  
Uciekły do lasu za domem.  
Śmiały się z nich okropnie.  
- A niech, nas jasna gęś kopnie.  
Podwórko całe się śmiało  
I za nic przestać nie chciało.

A koguty nie wiedziały,  
Z rana się poprzebierały  
I wywołać podziw chciały.  
Przeliczyły się koguty  
I musiały schować buty.

- A teraz wam się podobamy,  
Gdy gołe stopy mamy?

- Gołe stopy są wspaniałe,  
Gołe piórka, gołe całe.  
Po co się na siłę zmieniać?  
To co się ma trzeba doceniać!

# Adek niedźwiadek

Był sobie kiedyś mały niedźwiadek.  
Żył w dużym lesie, a zwali go Adek.  
Pewnego razu, gdy jechał rowerem,  
Pomyślał, że chce zostać bohaterem.

- Tyle w lesie złego się dzieje,  
Sami oszuści, kłamczuchy, złodzieje.  
Porządek z nimi zrobię!  
Schowam się tutaj za rogiem.

Wtem lisa zobaczył małego,  
Co namawiał wiewiórkę do złego.  
Chciał by wykradła orzechy siostrze,  
By sprzedać je jutro na wiosce.

- Hola lisie! Krzyknął Adek rozzłoszczony.  
- Zmykaj stąd bo złapie Cię w swoje szpony!

I kolejnych łepków przeganiał z lasu,  
Biegał i robił dużo hałasu.  
Niedługo potem był już bohaterem,  
Misiu Adek co jeździł rowerem.

Zwykły niedźwiadek las uratował,  
Teraz każdy zbir się przed nim chował.  
Złym zwierzętom taki los zgotował,  
Więc teraz pomyślmy jaki z tego morał?

Pamiętaj dziecko, gdy będziesz w lesie  
I zobaczysz misia w niebieskim dresie,  
Na pewno będzie jechał rowerem  
To Adek on jest bohaterem !

# Sen Marysi

Proszę Państwa, oto Marysia.  
Ona zawsze nosi przy sobie Misia.  
Dziś uczy go chodzić, mówić i śpiewać,  
Od rana do nocy, aż zaczęła ziewać.  
Niedługo potem zapadła w sen.

Śnił jej się wielki zegar „Big Ben”.  
Sen Marysi przedziwny był cały,  
Zegar się zaśmiał choć był ze skały,  
Ptaki po niebie w kółko latały,  
Koty jak kury ziarno dziobały,  
A małe myszki na nie czekały.  
Krowy tyłem chodziły,  
Drzewa wiersze mówiły,  
Słońce nóg dostało  
I po polach i łąkach skakało.  
Mało tego wielkie skały  
Się przesuwały choć nóg nie miały.

Wszystko nie tak jak powinno było  
I gdy rano słońce Marysię zbudziło,  
Ona szybko misia złapała  
I głośno się zaśmiała.

## Cztery pory roku

Kwiatów pięknych coraz więcej,  
Bukiet wielki w naszej ręce,  
Słońce coraz bardziej grzeje,  
Nieraz deszczyk się poleje,  
Buzia ciągle jest radosna,  
Bo nadchodzi Pani .....

Słońce wielkie jest na niebie,  
Ja odwiedzam ciągle Ciebie,  
Bo wakacje przecież mamy  
I niedługo wyjeżdżamy.  
Proszę, powiedz wszystkim tato,  
Czemu ja tak kocham .....

Liści wszędzie są tysiące,  
Gdzie jest nasze piękne słońce?  
Coraz szybciej noc nadchodzi,  
Zimny wiatr nas wszystkich chłodzi,  
Bo to już się kończy wrzesień  
I nadchodzi chłodna .....

Bały puch tuż za oknami,  
Zimno dniami i nocami,  
Szalik z czapką ubieramy,  
Ciepłe kapcie zawsze mamy.  
Dziś bałwana ulepimy bo się nie boimy .....



# Wakacje

Wreszcie nadszedł czas radosny,  
Razem z końcem pięknej wiosny.  
Przyszło lato wyczekane  
I wakacje ukochane!  
Teraz góry, morze, las,  
Coraz częściej wita nas.

My kochamy te wyjazdy:  
Pola, łąki, słońce, gwiazdy.  
Cały piękny świat zwiedzimy,  
Mewy z łeby nakarmimy,  
Górskie kozy zobaczymy,  
Dużym statkiem popłyniemy,  
Smaków świata spróbujemy,  
Kraby, ośmiornice zjemy,  
Resztę później opowiemy.

Jakie cuda ujrzeliśmy,  
Które z górskich tras przeszliśmy.  
Czas ten zleci nam wspaniale,  
Lecz gdy wrócimy do szkoły,  
Nie będziemy smutni wcale!

# Leśne rozgrywki

W pewnym lesie, znad lustrzanej wody,  
Zorganizowano sportowe zawody.  
Kaczka w kosza grać zachciała,  
Sowa tego nie umiała i o golfie wspominała.  
Żółw co przybył z opóźnieniem,  
Chciał w ping-ponga ze swym cieniem.

Na to królik Filip krzyczał,  
Że od norki wypożyczał,  
Kiedyś sporawą polankę.  
Weźmy Maćka, myszkę Hankę,  
Chodźmy wszyscy na polankę.  
W piłkę nożną tam zagramy,  
Wielki popis wszystkim damy.

No i poszli na polankę,  
Wzięli lisa, wzięli Jankę  
I mecz wszyscy tam zaczęli,  
Przerwać za nic go nie chcieli.

Ale co to? Królik Filip!  
Cztery bramki w jednej chwili!  
Gol za golem zdobył sam,  
Jaki szybki, teraz tu zaraz tam!  
Nikt prześcignąć go nie może.  
Koniec!  
Nic nam wygrać nie pomoże.

Sowa spory usłyszała  
I z gałęzi zawołała.  
- Nie dla mnie sędziowanie,  
Ale wygłoszę małe kazanie.  
Każdy w innym sporcie dobry,  
W golfa sowy w squash'a bobry.  
Sport jest ważny dla każdego,  
Ale proszę was...  
Wybierajcie coś odpowiedniego.  
Filip znalazł coś dla siebie,  
Teraz kolej jest na Ciebie!

# Królestwo zwierząt

To właśnie mała Monika,  
Miała kiedyś w ciapy psa,  
Marzył jej się duży świat.  
Chciała spotkać stado małą,  
Chciała dotknąć grzywy lwa,  
Ujrzeć jak biegnie antylopa.  
Pragnęła zobaczyć to sama  
I kiedy Gosia, jej mama,  
Plany córki odkryła,  
Zabrała Monie i jej brata  
Na podbój kawałka świata.

Ref:  
Królestwo zwierząt wspaniałe,  
Chcemy zobaczyć je całe,  
Chcemy zobaczyć na własne oczy,  
Jak wielki słoń drogą kroczy.

Afryka przez nas zdobyta.  
Zobaczyliśmy zebry kopyta,  
Geparda co śmignął tuż przed nami,  
Żyrafę z głową wysoko nad chmurami.  
Jednak pewna sprawa nas zdziwiła.  
Jedna hiena dla drugiej była miła,  
Słoń dobrym słowem co dzień witał,  
Nikt nikogo nie gryzł, nie przepychał,  
Wszyscy w spokoju i zgodzie żyli,  
Nawet dla nas byli bardzo mili.  
Czemu my tak nie umiemy,  
Żyć na tej naszej ziemi?

Ref: Królestwo zwierząt wspaniałe...

# Spory o wiśniową marmoladę

Król lew, Edward ogłosił naradę.

- Kto zjadł moją wiśniową marmoladę?

Zapadła cisza, zwierzęta wszystkie w szoku.

Można powiedzieć, że w lekkim amoku.

Lecz zaraz, dwie surykatki,

Zaczęły podejrzewać tygrysie matki.

Nagle struś z impetem w głąbę ciśnie.

- Wiem!

Widziałem u kojota na zębach wiśnie.

- Och nie, strusiu! Stwierdziła antylopa.

Lemura Zenka znów bolała stopa.

On na pewno myśli, że wiśnie go wyleczą.

Na to wszystkie czaple skrzeczą,

Że widziały dzisiaj z rana,

Jakiś słoik u pawiana.

- Ech tam, bzdury!

Zebra krzyczy.

- Żuraw tony je słodczy!

Mówię wam, to na pewno on.

Edwardzie opuść swój tron

I wymierz mu karę sprawiedliwą,

Przecież jest osobą tak zdradliwą.

I wtedy rozległo się chichranie.

Hieny uspokoić się nie były w stanie.

- Ale wy niemądrzy jesteście!

Widzieliście u lwa kiedyś wiśnie czy czereśnie?

On tego nie je, ale mięso pożera często,

Więc czemu was tutaj jeszcze tak gęsto?

Zwiali wszyscy ile sił w nogach było.

Tak okropnie smutno im się zrobiło,

Że coś takiego ich przyjaźń zakończyło.

# Pasja

Zdmuchnął z siebie cały kurz,  
A na imię mu było Arkadiusz.  
Gnał ile sił w nogach było,  
Aż się wszystko strasznie kurzyło.  
Uciekał od ojca, co mu wręcz nakazał,  
Aby przeciwności z głowy swej wymazał  
I w warsztacie zaczął pomagać tacie,  
Co ze wszystkim sam musiał się zмагаć.

Uciekł do swej babki, ona go zrozumie,  
Ona jedna wysłuchać go umie.  
- Babciu, babciu to ja, Twój Arek!  
Pomóż mi!  
Ja mam dość samochodów i tych wszystkich marek.  
Ja chcę w końcu na balet ukochany się zapisać.  
Zobacz, umiem już na palcach stać i głową w dół zwisać.

- Czemu ojcu nie powiesz o balecie?  
Że ten taniec najważniejszy w świecie?  
Że on stać się mężczyzną nie przeszkodzi?  
Że coraz częściej tańczą chłopcy młodzi?  
Tata to zrozumie....  
Każdy coś potrafi, coś innego umie.  
W życiu pasja jest rzeczą świętą,  
A jak ojciec tego nie zrozumie,  
Będzie miał do czynienia ze mną!

Po latach wielu spotkaliśmy Arkadiusza,  
To, co o nim mówią, do łez nas wszystkich wzrusza.  
On swym tańcem zaczarować potrafi,  
Jego niebywały talent do serca prosto trafi.  
Został mistrzem w swym fachu, to jest właśnie to!  
Nie bał się swojej pasji, za to wszyscy cenią go.

# Gąski

- Co one robią, te gąski?  
Zapomniały chyba przekąski.  
Do przedszkola idą same?  
Gdzie zgubiły swoją mamę?  
Pytały kwoki nalewając sobie kawy  
Wtykając dzioby w nie swoje sprawy.  
Gąski, gąski jak na was mówią?  
To prawda, że gąski przedszkola nie lubią?

- Ola i Ula, to nasze imiona.  
Ola jest smutna, ja jestem zmartwiona.  
- Ola chodź, uciekamy do domu.  
Tylko wy kwoki, nie mówcie nic nikomu.  
- Oj, gąski małe jak sobie chcecie,  
Ale jak tam jest wspaniale,  
Nigdy się nie dowiecie.

Pamiętasz kwoko?  
Ach, te dawne czasy...  
Robiliśmy sobie z liści szałas,  
Ile zabaw poznałyśmy,  
W ile gier różnych grałyśmy,  
W chowanego z innymi kwokami,  
W zimę na kulig wielkimi saniami,  
A pamiętasz jak chłopcy psikusa na zrobili?  
Na śmingusa do stawu na wrzucili,  
A potem przez cały tydzień byli mili,  
Bo my mówić z nimi nie miałyśmy chęci.  
Ech, ile wspomnień, aż się w głowie kręci.  
Dwie kwoki stały całe rozmarzone.

- Zaraz, a gdzie są nasze gąski zmartwione?  
- A ja chyba wiem gdzie Ola i Urszulka.  
Wtrąciła się wtenczas, mała kwoka Julka.  
- One szukają przedszkolnego podwórka.

# Zdążyć na czas

Witek kupił szczeniaka,  
Ech, jaka to była draka.  
Usiadł z nim na kanapie,  
A ten się drapie i drapie.  
Jedna z druga pchłą skakała,  
Za nic z kundla zejść nie chciała.

Zachodził więc w głowę Witek,  
Jaki to z niego pożytek?  
Mogłem kupić krowę lub kury,  
Miałbym fortuny góry.  
A tak kundla mam na głowie  
I co ja z nim teraz zrobię?

Kiedyś, gdy wracał z pracy,  
Patrzy, a koło domu strażacy.  
Dym do nieba unosił się wielki.  
Witek poprawił swe nowe szelki  
I ruszył na kundla poszukiwania,  
Lecz na nic się zdały jego starania.

Wyszedł smutny, obolały.  
- Psiak musiał spłonąć tam cały.

Płaczu i krzyku końca nie było,  
- Przecież tak wspaniale nam się żyło.  
Najlepszym przyjacielem moim był,  
A teraz został po nim tylko pył.  
Psiaku, ja Cię nawet nie nazwałem.  
Tyle spraw ważniejszych na swej głowie miałem.

Kundel był sprytniejszy, czmychnął do sąsiada.  
Czekał aż szanowny Witek w końcu się nagada.  
Słowa jego dały mu niezwykle szczęście,  
Poczuł się komuś tak potrzebny wreszcie.  
Po chwili skoczył swemu Panu w ramiona,  
I gdy Witka twarz była już zadowolona...

Powiedział cicho...

- Doceniaj zawsze wszystko puki masz,  
Bo kiedyś możesz nie zdążyć na czas.

# Myszka i kocur

Pewnym razem mysz Monika,  
Zaglądała do słoika.

- Skąd się wzięła tu śmietana?

I wybiegła rozchichana.

Kocur Dawid na widoku,

Chyba będzie w lekkim szoku.

Drzwi zatrzasnął od chałupy.

Swym zwyczajem zganiał łupy.

Już po chwili ujrzał mleczko,

Lecz gdy tylko odkrył wieczko...

- Fee, to przecież jest śmietana,

A nie piłem nic od rana.

Mysz wytrzymać już nie może,

Chichot słychać jej w oborze.

Kocur krzyknął wtem.

- Monika! Sprawcą smrodu ze słoika.

Pogoń za nią wieczność trwała,

Aż mysz dziurkę w drzwiach dojrzała.

Kot nie zdążył machnąć łapą,

A mysz cała tam siedziała.

- Teraz słuchaj kocie drogi.

Wczoraj zjadłeś mi pierogi,

Ja wędruje kawał drogi,

Aż mnie bolą cztery nogi,

A ty siedzisz pod chałupą

I zajadasz moją zupą.

Gdy ja coś przyrządzę sobie,

Twa nikczemność mi wyskrobie.

Nawet ser powyjadałeś

Mój przysmaczek tknąć musiałeś.

Koniec kocie z dobrobytem,

Nie ma ciebie być przed świtem.

Znam młynarza zamożnego,

Prace znajdziesz wnet u niego.

Uczciwą pracą napełnisz brzuszek,

Nie będziesz okradał myszek i kaczuszek.

Bądź odpowiedzialny za swe czyny,

Może nawet....

Zdobędziesz serce kotki Grażyny.

Bądź zdrow Dawidzie

I niech szczęście razem z tobą idzie.

Powiedziała mysz Monika,

Lejąc mleczko do słoika.



# ZOO

Witajcie w magicznym zoo,  
Tutaj zwierząt jest ze sto.  
Wprawdzie to ich wszystkich dom,  
Ale jest daleko stąd.  
Opowiem wam zaraz o tym domu,  
Ale nie mówcie o nim nikomu.

Tutaj wszyscy cuda wyczyniają,  
Wielbłądy na swych garbach grają,  
Małpki arie swe śpiewają,  
Choć słuchu za grosz nie mają.  
Słonie pływają w pontonie,  
A kto to ze strachu obgryza jabłonie?  
No tak, to nasze płochliwe konie.  
Są i trzy pingwiny, tęskniące do zimy,  
Co dzień któryś ma urodziny.  
Spróbuj zapytać o coś owce,  
W mig wyprowadzi Cię na manowce.  
Dwie małe surykatki,  
Zawsze mają zmoczone gatki.  
A ich matki, gdzie wtedy są?  
U sąsiadki!  
Za to niedźwiedź stary,  
Nie opuszcza swej gitary.  
Skarży się zatem tygrysica,  
Której trzeszczy cała piwnica.  
A kto to zawsze popełnia jakieś gafy?  
Żyrafy!  
Mieszkają tu także papugi,  
Co kopcą codziennie szlugi.  
Martwi to strasznie orła białego,  
On twierdzi, że robią coś złego.  
Wspomnieć warto o krokodylu,  
Co nie ma za grosz w sobie stylu.  
Ubiera sweter z kołnierzem  
I majtki z ptasim pierzem.  
Eleganckie mrówkojady,  
Przeto nie dają sobie z tym rady.

Jestem jeszcze Ja, kaczka Kaja.  
Kocham stad każdego żgaja.  
Czy wierzycie, nie wierzycie,  
Nie przeszkadza mi ich życie.  
Každy inny, każdy wspaniały  
Łysy, gruby, duży, mały.  
Niektóre z dzieci z nich nieraz szydzą,  
Lecz oni są sobą i się siebie nie wstydzą.